

GŁOS POMORZA

Organ PPS na Pomorze północne, Warmię i Mazury

Rok 2

Grudziądz-Kwidzyna-Sztum-Malbork-Elbląg, wtorek, dnia 9 lipca 1946 r.

Nr. 154

Konferencja prasowa w Prezydium Rady Ministrów

Warszawa, 8. 7. — Premier Osóbka-Morawski przyjął wczoraj przebywających w Warszawie dziennikarzy zagranicznych, którym udzielił odpowiedzi na pytania dotyczące głosowania ludowego, Pożyczki Odbudowy Kraju, a także pogromu kieleckiego i jego politycznego, społecznego podłoża.

Protest przeciwko „Międzyamerykańskiej współpracy wojskowej”

Waszyngton. — Amerykański komitet narodowy organizacji „Wywalczmy pokój” opublikował oświadczenie przewodniczącego komitetu, Robbsona, apelujące do narodu amerykańskiego o zwrócenie się do Trumana i do Kongresu z protestem przeciwko ustawodawczemu projektowi o międzyamerykańskiej współpracy wojskowej.

Robbson oświadczył, że wprowadzenie tego projektu w życie oznaczałoby „przekształcenie USA w arsenał dyktatury w państwach amerykańskich, zapatrujących w broń i w kadry krwawych tyranów”.

Nowy strajk w USA

Nowy Jork. Około 1000 mechaników i obsługi kompanii Transcontinental Nord-West Lines ogłosiło strajk, wskutek czego komunikacja lotnicza na liniach tej kompanii została przerwana.

Strajkujący, zrzeszeni w międzynarodowym stowarzyszeniu mechaników, domagają się podwyżki płac i polepszenia warunków pracy. W pobliżu budynków tej kompanii w szeregu miast ustawili strajkujący swoje pikiety.

Rozruchy w Indiach

Moskwa. Agencja Tass donosi, powołując się na radio z Delhi, że rozruchy w Abmohad trwają nadal. Od czasu do czasu w mieście wywołują się walki uliczne. Wprowadzono stan wojenny i zabroniono noszenia broni. Liczba ofiar wzrasta, jest już 33 zabitych i 750 rannych. Wstrzymany został ruch uliczny. Na dworcach, wobec przerwania pracy na kolejach, gromadzą się tysiące pasażerów. (PAP)

Upały w Paryżu

Paryż. W Paryżu dziś temperatura osiągnęła 45 stopni, co jest rekordem w stolicy Francji, nieotworzonym od dłuższego czasu. W Erazville odwrotnie dzisiaj z rana było tylko 13 stopni ciepła.

Wybuch wulkanu błotnego pod Baku

Moskwa. Wczoraj w pustynnych górach rejonu Marazińskiego w odległości 80 km od Baku nastąpił wybuch wulkanu błotnego. Oibrzymia masa błota unosiła się w postaci potężnego słupa na wysokości 500 m. Wybuchowi towarzyszyły silne detonacje podziemne. Na zboczach góry w kilku miejscach wydobywały się długie języki palącego się gazu. Na miejsce przybyła specjalna ekspedycja geologiczna, pod kierownictwem członka Azerbejdżanńskiej Akademii Nauk Alizada. Ekspedycja zebrała wyjątkowo cenny materiał naukowy.

Tymczasowe wyniki Głosowania Ludowego

Warszawa, 8. 7. — Województwo kieleckie: Uprawnionych do głosowania — 958.000, głosowało 882.000, ważnych głosów — 860.000. Pierwsze pytanie „tak” — 610.000, „nie” — 250.000. Drugie pytanie „tak” — 686.000, „nie” — 174.000. Trzecie pytanie „tak” — 767.000, „nie” — 93.000. Województwo olsztyńskie: Uprawnionych — 196.000, głosowało — 166.000, ważnych głosów — 157.000. Pierwsze

Na szubienicę morderców! Premier Osóbka-Morawski o zajściach kieleckich

W związku z ohydny pogromem, jaki miał miejsce w Kielcach, Premier Osóbka-Morawski złożył przedstawicielowi PAP następujące oświadczenie:

Wypadki kieleckie dowiodły całemu narodowi, że nie wyleczyliśmy się jeszcze całkowicie ze straszliwej choroby hitlerowskiej, która trawiła Polskę w ciągu pięć i pół lat. Ewangelia nienawiści rasowej i mordu znalazła drogę do zakutych, zdegenerowanych jednostek, usiłujących dziś przy pomocy pogromowej dywersji walczyć z demokracją polską.

Wypadki kieleckie wstrząsnęły sumieniem całego narodu, zgroza napełniły każde miejsce.

Raz jeszcze na widownię wystąpił człowiek - zwierze, którego widzieliśmy niedawno przy robocie w Majdanku, Tręblince, czy Oświęcimiu. Użyła go reakcja polska, jako narzędzie w walce o swoje cele. Reakcja polska w swojej nienawiści do demokracji nie waha się kalać niewinnie przelaną krwią imienia Polski, nie waha się przy pomocy jaknajnikczemniejszych zbrodni plamić imię Polski i tę aureolę bohaterstwa, jaką Polska zdobyła swą męczeńską walką z hitlerowskim najazdem.

Pragnę podkreślić z całym naciskiem, że w Polsce demokratycznej nie będzie miejsca dla niczego, co poczęte zostało z niemiecko-hitlerowskiego ducha. Wraz z innymi wolnymi narodami dotrzemy przyrzeczenia, złożonego ONZ, wyrzeźbienia do końca faszyzmu we wszelkich postaciach, jako najgroźniejszego wroga ludzkości.

Rząd użyje wszystkich sił i środków, aby wyciąć ten wrzód. Dla jednostek, czy grup, czy organizacji, które popełniają zbrodnie rasistowskie i bratobójcze, lub je propagują, miejsca w odrodzonej Polsce nie ma.

Razem z sądzonymi dziś niemieckimi katami, posłamy na szubienicę ich krajowych współników i naśladowców.

Taka jest odpowiedź każdego uczciwego Polaka na piekącą hańbę pogromu kieleckiego. (PAP).

Echa zbrodni kieleckiej

Warszawa, 9. 7. — Wczoraj przywieziono do Łodzi specjalnym pociągiem P. C. K. i ulokowano w szpitalu ewangelickim 27 rannych — ofiar barbarzyńskiego pogromu faszystowskich bandytów w Kielcach. Natychmiast po przybyciu odwiedziła rannych delegacja Ligi do walki z rasizmem w Łodzi w osobach prof. Żukowskiego i Czarnowskiego z Uniwersytetu Ludowego, oraz red. Pohorskiego. Delegaci przeprowadzili rozmowy z ofiarami napadu, zapewniając ich, że demokracja polska zlikwiduje bandyckie wyczyny zbrodniczych elementów.

Na terenie całego kraju odbywają się zebrania, na których zapadają rezolucje, potępiające ohydny zbrodnie w Kielcach i żądająca najsurowszego ukarania winnych. Ostatnio podobne rezolucje zostały uchwalone na zebraniu drukarzy w Łodzi, oraz na nadzwyczajnym posiedzeniu M. R. N. w Krakowie. Jednocześnie Rada ta potępia tych, którzy w głosowaniu ludowym, wbrew żywołowym interesom narodu polskiego głosowało „nie” na trzecie pytanie. Cała zdrowo

myśląca opinia Krakowa odgradza się od tych, którzy realizują testament Hitlera, mordując Żydów i chcą oddać Niemcom ziemie zachodnie.

Pogrzeb ofiar pogromu kieleckiego

Kielce, 8. 7. — W dniu wczorajszym odbył się w Kielcach pogrzeb 34 Żydów, zamordowanych oraz 6 zmarłych w szpitalu wskutek ciężkich ran — ofiar bestialskiej zbrodni faszystowskich band. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele rządu Jedności Narodowej, minister Kaczorowski, wicewojewoda Urbanowicz, przedstawiciele wojewódzkiej i miejskiej Rady Narodowej oraz Wojska, delegacje Centralnego Komitetu Żydów Polskich, delegacje partii politycznych i organizacji z całego kraju. Tłumy ludności miasta, robotnicy fabryczni, inteligencja pracująca, chłopcy przez masowy udział w pogrzebie dali wyraz potępienia sprawców ohydnej zbrodni kieleckiej.

Zgon profesora Józefa Mehoffera

Kraków, 8. 7. — W Wadowicach pod Krakowem zmarł na skutek długotrwałej choroby serca, znakomity artysta malarz, długoletni rektor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych prof. Józef Mehoffer. Mehoffer wraz z Wyspiańskim wniósł sztukę witrażową na wyżyny, pozostawił również znakomite dzieła w zakresie malarstwa dekoracyjnego oraz był jednym z najwybitniejszych polskich portrecistów.

Kursy korespondencyjne Zarządu Głównego T.U.R.

Warszawa. Komisja Nauczania Zarządu Głównego TUR podaje do wiadomości, że w nadchodzącym roku szkolnym organizuje kursy korespondencyjne w zakresie:

Szkoły powszechnej, 3-letniej szkoły średniej (gimnazjum i liceum), zawodowych kursów dokształcających, kursów zawodowych (np. technicznych, księgarskich, buchalterii, spółdzielczych, administracyjnych itp.), kursów specjalnych (np. fizyki, nauki o Polsce, prawa, naukowej organizacji pracy, historii, literatury, nauki społecznych itp.), kursu esperanto.

O bliższych szczegółach kursów informuje prospekt, który otrzymać można w Komisji Nauczania Zarządu Głównego TUR, Warszawa, ul. Wiejska 18 — na miejscu, lub drogą pocztową po załączeniu opłaty pocztowej w znaczkach.

Opłata za kurs wynosi 100 zł miesięcznie.

Zapisy przyjmuje do końca lipca Zarząd Główny TUR, Sekcja Nauczania, Warszawa, ul. Wiejska 18, oficyna.

Krwawy bunt w więzieniu włoskim

Paryż. W więzieniu Enna w pobliżu Pałacu na Sycylii wybuchła rewolta. Zbuntowani więźniowie, w liczbie 450, po wyłamaniu drzwi od cel zabili 8 strażników i usiłovali wyostać się z więzienia, jednak na skutek interwencji karabinierów i wojska bunt został stłumiony. W czasie walk 1 więzień został zabity a 5 ciężko rannych.

Bunt powstał na tle zawodu, jakiego doznali więźniowie z powodu wyłączenia ich z prawa do amnestji.

Wymiana ucickinierów zakończona

London. Zakończono wymianę ucickinierów pomiędzy strefami brytyjską i radziecką. Od października przesiedlono do strefy radzieckiej 500.000 Niemców, ze strefy radzieckiej do brytyjskiej 1.700.000. W tym samym czasie przybyło do strefy brytyjskiej z terenów obecnie polskich 850.000, wśród nich 18 proc. mężczyzn, z których jakoby tylko połowa jest zdolna do pracy. Oczekuje się, że do jesieni cyfra tych repatriantów osiągnie półtora miliona. (ZAP)

Najszybsze na świecie samoloty

London. Korespondent lotniczy dziennika „Daily Herald” donosi, że na polecenie rządu Wielkiej Brytanii budowane są obecnie samoloty handlowe, których szybkość będzie większa, niż szybkość głosu. Zdaniem korespondenta będą one rozwijały szybkość co najmniej 800 mil na godzinę, jednakże instruktorzy pracują nad tym, aby szybkość te zwiększyć do 1000 mil na godzinę. Głos rozchodzi się z szybkością 720 mil na godzinę. Obecna rekordowa szybkość samolotu wynosi 606 mil na godzinę. Z Berlina nadszedł również raport, że Rosjanie zbudowali już najszybszy na świecie samolot, rozwijający szybkość 660—670 mil na godzinę. Został on skonstruowany na wzór samolotu myśliwskiego, poruszanego napędem turbiny, z którym Niemcy robili doświadczenia do końca wojny.

Projekt zmniejszenia opłaty za przelot z Londynu do Nowego Jorku z 93 funtów 15 szylingów na 81 funtów 5 szylingów wskazuje na to, że tańsza będzie podróż przez Atlantyk samolotem, niż okrętem.

Krótkie wiadomości z zagranicy

Belgrad. Radio belgradzkie donosi, że strajk powszechny w strefie A Krainy Julijskiej trwa w dalszym ciągu. Chłopi okazują pomoc strajkującym robotnikom i zaopatrują ich w żywność.

Bukareszt. Ogłoszono tu dekret, znoszący karę śmierci wobec zakończenia stanu wojennego.

London. Królowa holenderska Wilhelmina uda się z pierwszą wizytą w czasie pokoju do Londynu w końcu lipca i będzie gościem angielskiej pary królewskiej w Buckingham Palace.

London. Donoszą z Aleksandrii, że multi Jerolimay Amin El Hussein przybył do Aleksandrii i zatrzymał się w willi na przedmieściu Melaka.

Dodatek Literacko-Naukowy

„Głosu Pomorza”

Rok I

Grudniqdz, wtorek 9 lipca 1946

Nr. 12

Przyszłość rodzaju ludzkiego

Jeżeli — jak skłonny jestem podejrzewać — wola ludzka ma w pewnych granicach swobodę, to losy rodzaju ludzkiego nie są dziś już z góry określone i nie istnieją żadne tzw. przeznaczenie. Istnieje natomiast wybór ze strony ludzkości jej własnych przeznaczeń. Zresztą, jeżeli nawet wszystkie czyny nasze są już określone z góry, to przyszłych losów swoich my przecież nie znamy. Czy więc tak czy inaczej, możemy w każdym razie przewidywać pewną ograniczoną liczbę wyroków przeznaczenia, które na rodzaj ludzki w przyszłości zapadnąć mogą.

Rozważamy przede wszystkim scenę, na której nasz dramat ludzki się rozgrywa. Ziemia nasza istnieje od lat miliarda z górą. Przez większość tego czasu temperatura powierzchni kuli ziemskiej niewiele różniła się od tej, którą cieszymy się dzisiaj. Słońce nie oстыgło w tym okresie w sposób dający się wymierzyć i prawdopodobnie będzie też ono ledwie nieznacznie chłodniejsze po jakimś lat milionie, jakkolwiek wygląda na rzecz wielce prawdopodobną, że w tym mniej więcej czasie powierzchnia ziemi naszej będzie już zniszczona z powodu porozrywania księżycy ciłami przyplływów i odpływów.

Przed sześciuset milionami lat przodkowie nasi byli robakami, a dziesięć tysięcy lat temu — dzikusami. Obydwa te okresy są drobnostką, która w ogóle się nie liczy w porównaniu z czasem możliwej przyszłości naszej O. ile przeto człowiek będzie miał przed sobą kilka milionów lat istnienia, to możemy rzec śmiało, że potomkowie nasi — cokolwiek by się dało tym przewidywaniom przeciwstawić — będą prawdopodobnie tak nas przewyższali, jak my przewyższamy robaka lub meduzę.

Zachodzi tu wszelako kilka alternatyw co do widoków naszych na tę daleką przyszłość. Jakaś katastrofa rodzaju astronomicznego, jakies zderzenie się na przykład z kosmicznym wagabundą, prawdopodobna nie jest. Ziemia istnieje już cały bezkres czasu, a nie spotykały ją dotąd żadne podobne przygody. Słońce też, zapewne, może weszbać kiedy ogniem niezmiernym, jak się to zdarza czasem tego rodzaju gwiazdom. A wtedy rodzaj ludzki usmażyłby się prędko. Jakies takie nieszczęście może się nam przytrafić, które zmiecie całą lub prawie całą ludzkość. Ale nie w nauce w sposób poważniejszy nie każe się spodziewać urzeczywistnienia tego rodzaju nowoczesnej wersji apokalipsy.

Mimo to, jeśli nawet człowiekowi nie jest sądzono, że zginie w tak dramatyczny sposób, nie oznacza to bynajmniej faktu, że i cywilizacja ta wypłynęła najoczywiściej cała z jakiegoś wspólnego źródła przed laty niespełna dziesięć tysięcy latami, możliwe że w Egipcie. Stanowi ona wytwór niezmiernie złożony, którego

podstawy wykryto i wcielono w życie prawdopodobnie jeden jedyny raz tylko. Jeżeli kiedy zginie, może się nie ponowić.

W przeszłości, gdy jej światło gasło w jednej strefie — jak wtedy, kiedy Anglowie i Saksoni zburzyli Brytanię rzymską — można było zaczerpnąć kultury skądinąd; tak nasi barbarzyńcy przodkowie otrzymali światło cywilizacji z Włoch oraz Irlandii.

Świat współczesny jednak z jego przewrotami może położyć kres cywilizacji na całej kuli ziemskiej. Jeśli w przyszłym stuleciu broń w równym stopniu się udoskonali jak w poprzednim, los ten zapewne nas nie minie. Wiemy wszelako, że — jeżeli tylko nie uda się w jakis sposób zużytkować energii atomowej, co jest przecież fanatycznie nieprawdopodobne — wiemy, że niepodobniństwem będzie okupienie kiedykolwiek większej ilości energii w jednym punkcie do gwałtownego jej zużytkowania, niż możemy jej zawrzeć dzisiaj w pocisku wielkiej siły wybuchowej, i że od lat czterdzieści, gdy wyprodukowano pierwszy gaz „musztardowy”, nie odkryto ani jednego bardziej ostry trującego. Myślę przeto, że można śmiało pójść o zakład, iż taki katastrofalny koniec cywilizacji naszej nas jednak nie spotka.

Tylko że ta cywilizacja nasza, taka jak ją znamy, jest rzeczą dość ubogą. Jeżeli zaś ma się dalej doskonalić, to jedyna nadzieja nasza pod tym względem tylko w nauce spoczywa. Sto czterdzieści lat temu wieszano jeszcze w Anglii mężczyzn, kobiety i dzieci za kradzież przedmiotu o wartości większej niż jeden szyling; górnicy w Szkocji byli niewolnikami dziedzicznie, z urodzenia; we Francji poddawano przestępców, na mocy wyroków sądowych, torturom publicznym i tak ich tracono. Europa pod względem zdrowia, dobrobytu oraz obyczajów stała wówczas niezaprzeczenie niżej, niż, cesarstwo rzymskie pod rządami Antonina Piusa w r. 150.

Od tego czasu poszliśmy na tych wszystkich polach znacznie naprzód. Jesteśmy dalecy od doskonałości, lecz żyjemy dziś jednak mniej więcej dwa razy dłużej i już nie wieszamy gwałtujących z nędzy dzieci za kradzież pożywienia, nie polujemy na murzynów — niewolników po wybrzeżach Afryki, ani nie skazujemy niewypłacalnych dłużników na dożywotnie zamknięcie w więzieniu. Ten cały postęp mamy do zawdzięczenia bezpośrednio albo pośrednio nauce. Fizyka i chemia wzbogaciły nas, biologia dała nam większe zdrowie, a zastosowanie myśli naukowej do etyki przez takich jak Bentham więcej zrobiło dla moralnego podniesienia społeczeństw ludzkich, niż tuziny świętych. I otóż ten postęp może trwać dalej tylko pod jednym warunkiem: że nauka nasza będzie również trwała dalej.

Czysta nauka jednak — to roślina bardzo delikatna. W Hiszpanii na przykład nie rozkwitła nigdy, a we Włoszech dzisiaj mniej więcej zamarła. Wszędzie zresztą działają przeciwko niej wrogle i weale znaczne siły. Nawet jeśli badania naukowe są wynagradzane, zwykłą nagrodą za nie bywa profesura z jej koniecznością nauczania (a programy są przeładowane) i z jej zajęciami administracyjnymi. Bakteriolog z łatwością może zyskać imię i majątek, gdy porzuci badania naukowe dla praktyki lekarskiej. Wybitny fizyk czy chemik może często w ciwnasób powiększyć swe dochody, przechodząc jako inżynier do przemysłu. W biologii oraz w psychologii niektóre dociekania są zakazane przez prawo albo opinię publiczną. Jeżeli nauka ma poprawić stan społeczeństw — podobnie jak udoskonalila środowisko, w którym ludzie żyją — nieodzowne jest dla niej, aby do człowieka mogła stosować również metody doświadczalne. A wszakże jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że próby w tym kierunku wywołają tak zapamiętałą opozycję, iż nauka znowu, jak ongi w przeszłości, będzie prześladowana.

Takie prześladowanie i tępienie nauki może być uwięzione całkowitym powodzeniem, zwłaszcza jeżeli podtrzyma je religia. Renesansowi religijnemu na światową skalę — czy to chrześcijańskiemu, czy nie — gdyby przyszedł, udałoby się zapewne stłumić badania doświadczalne umysłu ludzkiego; a przecież te badania są jedyną poważniejszą nadzieją udoskonalenia i poprawienia ludzi. Skądinąd znowu, jeżeli psychologia naukowa i eugenika będą użyte jako oręż przez jakąś jedną stronę w walce politycznej — to przeciwnicy, zwycięższy, zniszczą je doszczętnie. Wydaje mi się rzeczą zupełnie równie prawdopodobną jak i nieprawdopodobną, że jakaś tego rodzaju droga badania naukowe mogą być doszczętnie unicestwione wcześniej, aniżeli ludzkość nauczy się świadomie kierować swym rozwojem.

Jeżeli taki los nauki spotka, rozwój ludzkości pójdzie własnymi drogami, podobnie jak w przodzie. A te drogi zazwyczaj w dół i wstecz prowadzą. Większość gatunków zwierzęcych zwyrodniała i wygasła, albo — co może jeszcze gorsze — utraciła stopniowo wiele ze swych organów i funkcji. Gatunki, z których rozwinęły się ostrygi i niektóre inne muszle, posiadały głowy. Ślimaki utraciły kończyny, a pingwiny i strusie — zdolność lotu. Człowiek z równą łatwością utracić może — swą inteligencję.

Istnieje zaledwie niewiele gatunków, które rozwinęły się wwyż, w coś doskonalszego. Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby uczynił to i człowiek — chyba że sam tego zechce i będzie gotów ponieść koszty takiego rozwoju. Jeżeli zaś — jak to zdaje się zachodzić w naszych czasach w Europie

coraz w Ameryce Północnej — mniej inteligentne części składowe społeczeństwa będą się rozmnażały szybciej od obdarzonych większymi zdolnościami umysłowymi, to pójdziemy zapewne w przyszłości w ślady kiwi i innych tego rodzaju stworzeń. Bo dziś nie mamy jeszcze dostatecznej wiedzy, aby zapobiec takiej ewentualności. Wiedzę tę, według wszelkiego prawdopodobieństwa, moglibyśmy zdobyć — ale dopiero po jakichś dwóch stuleciach dalszych badań naukowych. Jeżeli zaś (jak ta sprawa dziś nam się przedstawia) dobro naszych dalekich potomków można by w przyszłości osiągnąć jedynie za pomocą bardzo znacznych ofiar, wyrzeczenia się szczęścia i wolności dzisiaj, to nic, niestety, nie pozwala nam wnioskować, że tę ofiarę ludzkość z siebie uczyni.

Wysoko jest możliwe, że po złotej erze szczęścia i spokoju, kiedy bezpośrednio dostępne dobrodziejstwa nauki staną się naszym udziałem w przyszłości, ludzkość powoli i stopniowo zacznie podupadać. Geniusz będzie się stawał coraz rzadszy, ciała nasze z pokolenia na pokolenie — coraz słabsze; kultura zacznie zwolna chylić się do upadku i w ciągu kilku tysięcy lat — o czas nam tu nie chodzi — ludzkość powróci znowu do stanu barbarzyństwa, aż wreszcie wygaśnie. Jeżeli to się stanie, to pozwalam sobie wyrazić tu nadzieję, że przed tym jeszcze nie wytepimy jednak szczytów — tych dzielnych i przedsiębiorczych zwierzątek, które mają na równi z innymi wszelkie dane po temu, aby się rozwijać i dojść do inteligencji.

Natomiast na wypadek — raczej nieprawdopodobny — że człowiek umie we własne ręce własną ewolucję swoją, czyli innymi słowy: poprawi swą naturę, przeciwstawiając się wpływowi środowiska — w tym wypadku nie umiem dojrzeć żadnych granic dla jego rozwoju. Nie przejdzie i milion lat, a przeciwny mężczyzna czy kobieta osiągnie te wszystkie najwyższe możliwości, jakie nam dotąd życie ukazało. On, czy ona, nie zaznają ani minuty choroby.

Złote myśli

Dusza ludzka jest jak pszczoła, która szuka słodczy nawet na gorzkich kwiatach. Najnieszczęśliwszy człowiek stara się wycisnąć choć odrobinę szczęścia nawet z własnej męki i aby to uczynić, chwytą za lada cień, za lada pozor. Czasem myślę że ta niepomahowana potrzeba jest dowodem, iż nam się jeszcze coś należy po śmierci. Jestem przekonany, że pesymizm wymyślano także gwoli tej potrzebie, dla pociechy, jaką mogło sprawić ujęcie ogólnej niedoli z filozoficzną formułą.

Było to zaspokojeniem dążenia do świadomości i prawdy, szczęście zaś nie jest niczym innym, jak szeregiem zaspokojen.

*

W każdym z nas siedzi dwóch ludzi, z których drugi krytykuje to co robi pierwszy.

*

Wspomnienia bywają czasem bardzo bolesne; szczęście, że czas przylepia ich ostrza, klutłyby jak ciernie.

Wojna i miłość są dwiema jedynymi mieczami, dla których rodzic i życie warto.

On będzie umiał myśleć niczym Newton, pisać tak jak Racine, malować jak bracia van Eyckowie i jak Bach komponować. Nienawidzić będzie niezdolny tak samo, jak św. Franciszek, a gdy wreszcie po życiu zapewne lat tysięcy przyjdzie śmierć na niego, spotka ją w sposób tak nieustraszony, jak Arnold von Winkelried lub kapitan Oates. A każdą minutę swego bytowania przeżyje z namietnością kochanka lub odkrywcy. Co się zaś tyczy ludzi wyjątkowych w owej dalekiej przyszłości, to o nich nie możemy mieć dzisiaj w ogóle żadnego pojęcia.

Człowiek niewątpliwie będzie usiłował opuścić glob ziemski. Pierwszą podróżnicę po przestrzeniach międzygwiazdnych zgina, jak zginęli Lilienthal i Pilcher, Malbeery i Irvine. Lecz nie ma powodu wątpić, aby ich następcom nie miało się udać skolonizować przynajmniej kilku innych planet w naszym układzie słonecznym, a koniec końców kiedyś tam i tych planet (jeśli one istnieją), które krążą koło innych niż nasze

słońce. Tegretycznie nie istnieje żadna granica materialnego postępu dla człowieka, aż podda on nareszcie pod swe świadome władziwo każdy atom i każdy kwant promieniowania we wszechświecie. A może nie ma żadnej w ogóle granicy dla postępów jego umysłu i ducha.

Lecz czy się jakaś z podobnych możliwości rzeczywistością stanie, to — o ile sądzić możemy — w znacznej mierze zależy dziś od tego, co nastąpi w najbliższych kilku wiekach. Jeśli badania będą uważane za utylitarny zabieg pomocniczy w armii, fabryce czy szpitalu, nie zaś za coś, co najbardziej jest godne z wszystkich rzeczy tego świata, aby pełnione było dla swych własnych celów i własnych wyników — to prawdopodobnie kroki decydujące nie zostaną przez ludzkość nigdy przedsięwzięte. O ile zaś człowiek nie zdoła pokierować swym własnym rozwojem tak, jak się uczy kierować rozwojem roślin i zwierząt domowych, on i wszystkie dzieła ducha i rąk jego w dół się stoczą i padną w mrok i zapomnienie.

17 lat pod ziemią

Z pośród rojnego świata owadów nie liczne są tylko takie, których potomstwo wylęgie z jajeczek od razu przypomina swym wyglądem postacie rodzicielskie, różniąc się od nich jedynie wielkością lub drobnymi szczegółami w budowie. Znaczna większość owadów ulega przeobrażeniu, t. j. przechodzi cały cykl przemian, zanim osiągnie postać owada doskonałego. Z jajeczka wylęga się najpierw gąsienica. Jest ona wielkim żarłokiem. Nic dziwnego, że zjada tak wiele, ponieważ w stanie nieruchomej poczwarki, na którą się z kolei zmienia, nie pobiera wcale pożywienia, a wtenczas właśnie dokonuje się w niej cudowna przemiana na doskonałego owada i tworzą się wszystkie części jego ciała. Z niepozornych przeważnie gąsienic, budzących częstokroć nawet odrazę, wylatują po przepoczwarczeniu się piękne niekiedy owady, które cieszą oczy i budzą zachwyt swymi kształtami i barwą.

Od chwili wylęgnięcia się małej gąsieniczki z jajeczka aż do osiągnięcia dojrzałej postaci upływa stosunkowo niewiele czasu. Przemiany trwają najdłużej kilka lub kilkanaście miesięcy. Znane jednak dobrze każdemu chrabąszcze majowe, wielkie szkodniki naszych drzew i krzewów, dla osiągnięcia zupełnej dojrzałości potrzebują czterech lat. Dlatego też klęski zagrażającej ze strony tych owadów można się spodziewać po upływie czterech lat od chwili ostatniego ich masowego pojawu.

Niezwykłym zaś wydaje się fakt przeobrażenia i bytowania w stadium gąsienicy podzwrotnikowego piewika, egzotycznego pluskwika „Tibicina septemdecim”. Owad ten pojawiający się w dużych ilościach w lasach wschodnich Stanów Zjednoczonych, zadziwia swym trybem życia. Od złożenia bowiem jajeczek do wylęgnięcia się owada doskonałego, upływa aż 17 lat.

Samiczki, które posiadają silne pokładko rozszczepiają nim gałązki drzew. Nacięć takich leżących jedno obok drugiego na jednej gałązce znajduje się kilkanaście. Szczałki prowadzą do gniazdka, w którym samiczka składa jajeczka w dwóch rzędach w liczbie 24—28. Składanie jajeczek odbywa się w czerwcu. Pod koniec zaś lipca wychodzą z nich gąsieniczki, które w glądem swym przypominają nieco

mrowki. Przednia para ich nóg jest rozpiaszczona i przystosowana do grzebania w ziemi. Gąsieniczki schodzą na ziemię i zagrzebują się w niej, pozostając w komorach mieszkalnych przez kilkanaście lat, z małymi przerwami, kiedy wychodzą na światło dzienne, aby zażyć słonecznej kąpieli. Żywią się one soczystymi korzonkami różnorodnych roślin, a pod ziemią spędzają niemal całe swe życie. Tuż przed przepoczwarczeniem się opuszczają swe dotychczasowe podziemne mieszkanie i wędrują na pobliskie drzewa, gdzie dokonuje się metamorfoza w piękne, doskonałe owady. Z niepozornych i brzydkich gąsienic powstają okazałe piewiki o dużych przezroczystych skrzydłach, u nasady burzliwno-żółtych, czerwono obrzeżonych, z licznymi czerwonymi żyłkami. Wielkie pomarańczowo zabarwione oczy patrzą na otaczający świat. W koronach drzew, o wieczornej porze rozpoczyna się donośny śpiew niezliczonej ilości nowowylęgłych piewików. To odzywają się głosy samczyków, które zwabiają do siebie i przywołują milczące i nieme samiczki.

Wśród zielonego listowia rozbrzmiewa piesń radości A. kiedy skończy się już okres jajeczek, śpiew zaś samców milknie bezpowrotnie. W koronach drzew zapanowuje cisza i spokój na długie lata. Dr. Z. M.

Serce matki

Jest jedno serce, które mocno bije,
Jest jedno serce, które wszystko wie,
Jest jedno serce, które dla nas żyje,
To Serce Matki, co miłością tchnie.

Pamiętaj, że żyjąc nie idziesz przez różę,
Lecz toczysz walkę i znosisz katusze,
I nie raz przetrwasz najstraszniejsze burze
Z szeptem na ustach trudno — przetrwać
[muszę]

I chociaż cię wszyscy zapomną, porzucą,
I zda się że nikt już nie widzi cię,
Gdy przyjaciele do ciebie nie wrócą,
To Serce Matki zgoi rany twe.

Nikt nie rozumie cię tak jak ona,
I nikt dla szczęścia nie poświęci się,
Uwieńcz więc skronie twej Matki koroną,
Wdzięczność zachowaj na zawsze Jej!

Helena Orlikowska

W niemieckiej szkole

Nie przebrzmiały jeszcze echa salw karabinów maszynowych, siekających tysiączne szeregi niewinnych ofiar, „krwawej niedzieli” bydgoskiej, nie ustały jeszcze masowe łapania, aresztowania dokonywane przez zbirów „selbtschutzu”, a już ze szatańską gorliwością zabrali się Niemiecycy nauczyciele do młodego pokolenia polskiego, by wszystkimi dostępnymi środkami narzucić mu wyższość swojej „kultury”.

Już w pierwszych dniach zarządzenie gauleitera Forstera znosi język polski. Znienawidzona niemieczyzna obowiązywać ma odtąd nie tylko w szkołach, ale — jak wyraźnie podkreślono — na ulicy i w domu pod groźbą wysokich sankcji karnych. Oczywiście w stosunku do młodzieży szkolnej za jedyną racjonalną karę uważa się karę chłosty, stosowaną w najrozmaitszych jej odmianach, z perfidną skrupulatnością i metodycznością. Nie jest to już nawet bicie — zbyt „poeciwe” to słowo.

Kopanie, darcie uszu, razy grubym prętem i sztyłetem są na porządku dziennym. Nawet kasety — zdawałoby — znalazły się w ręku hitlerowskiego wychowawcy. A gdy te „delikatne środki wychowawcze” nie odnosiły jeszcze pożądanego skutku, na katedrze pojawiał się... rewolwer. Nie żaden straszak — najprawdziwszy rewolwer.

Czy można się dziwić, że pod obuchem tych „metod wychowawczych” zniknął z oblicza polskiego dziecka czarujący uśmiech radości, a ze smutnych oczu wyzierało coraz częściej rozdzierające wołanie o ratunek?

Ratowały polskie matki. Jak umiały i mogły: zachętą, perswazją, pomocą w odrabianiu lekcji, wszczepianiem nadziei bliskiego końca...

To pomagało. Lecz trafiały się wypadki, że system nerwowy dziecka nie wytrzymał. Ni prośbą ni groźbą nie można było wyciągnąć dziecka spod łóżka, gdzie kryło się przed pójściem do szkoły. Doprowadzono przez policjanta przed oblicze nauczyciela 10-letni Leszek S. z Okoła dostaje swoją porcję... — jak stwierdza kierownik w raporcie do władz szkolnych. Lecz w parę dni — znowu przestaje chodzić.

Nic dziwnego, że przy tak wysoce „humanitarnym” systemie psychika dziecka zaczyna się przeobrażać; systematyczna akcja musi wywołać reakcję. Dziecko staje się coraz to więcej krnąbrne, nieposłuszne, niekarne; ma stałe jedną broń i ucieczkę — upór.

W przerwach międzylekcyjnych mowa polska rozbrzmiewa coraz częściej. Dorośli poeta dziecięcy przekształca w humorystyczny eposów werseł hymnu niemieckiego. Ścisłe dochodzenia — i na wykrytego zbrodniarza idzie doniesienie kierownika szkoły do S. D.

W innym razie dziewczynka dostosowuje już przyzłą przestrzeń geograficzną Rzeszy do aktualnych granic i śpiewa w tymże hymnie — „von der Maas bis an die Oder” (zamiast Memel), ściągając na siebie wściekły gniew i prześladowanie esesowych nauczycieli.

„Dzieci polskie stają się aroganckie i zachęcają niemiecką młodzież, wywołując nawet bójki. Poleca się przykładnie ukarać winowajców...” — głosi zarządzenie schulrata.

A akcja zbierania polskich podręczników spaliła na panewce; młodzież tłumaczy, że książki zostały już zniszczone. Gorliwi kierownicy szkół występują więc z wnioskiem do władz o przeprowadzenie akcji w domach uczniowskich przez czynniki partyjne.

Poufne sprawozdania kierowników stwierdzają niemal równobrzmiaco, iż sytuacja — mimo wszelkich środków — niestety nie ulega zmianie. Zbyt duży wpływ

na młodzież wywiera dom rodzicielski, który, maskując się doskonale, „ludzi się nadzieją, że wojna może wziąć inny obrót”.

Dochodzi nawet do tego, że w chwili wybuchu wojny z Rosją ludność polska ostentacyjnie zaczyna posługiwać się mową polską, śpiewa w domach polskie pieśni... racząc się przy tym polską wódką. „Szkola jest wogóle doskonałym barometrem nastrojów polskiego społeczeństwa” — konkluduje śmiało i słusznie — niemiecki sprawozdawca. „Wprawdzie iluzoryczna radość Polaków została przytłumiona zwycięskim pochodem armii niemieckiej, lecz nadzieje ich nie stopniały. Przeciwnie. Postawa Polaków jest odzwierciedleniem sytuacji politycznej Niemiec”.

Wskutek podobnych raportów, ukazujących sytuację szkoły wobec roli domu rodzicielskiego, idą wołania o ukrócenie swawoli Polaków, przez dalsze represje, od wywożenia do obozów począwszy.

Racje żywnościowe zmniejsza się wydatnie, dożywiania w szkole — brak. Nic dziwnego, że dziecko głodem i chłodem przśladowane usiłuje sobie zaradzić jak umie. Najprostsza droga do zebrania lub zarabiania fenygów odnoszeniem walizek z dworca. Na plagę tę oczywiście czynniki szkolne zwracają uwagę, karząc dzieci dotkliwie, wysyłają do domów karno-wychowawczych. Niedostateczność aprowizacji, a szczególnie dający się we znaki brak obuwia zaszarpnął kiedyś resztkami uczucia litości jednego z kierowników, domagającego się przyznania w drodze wyjątku pewnych, choć ograniczonych przydziałów.

Argumentem były: „pilność i zdolność tych dzieci”...

Istotnie, nauczyciele, charakteryzując młodzież polską, zwracali niejednokrotnie

Młodzi piszą

Niepoprawne zjawiska

*Mijają lata i płynie czas,
Wszystko się zmienia na świecie,
Zmieni się także każdy z nas,
Zwiędnie młodości kwiecie.*

*Piękne i miłe są szkolne lata,
Życie jest lekkie, wesołe,
Lecz bardzo szybko czas przelata
I musim zęgnąć swą szkołę.*

*I kiedy pójdziem w świata dal,
Poznamy dobrze ludzi,
Serca nasze ogarnie żal
I smutek w nas się wzbudzi.*

*Gdziekolwiek zwrócim swoje oczy,
Spotkamy się z tym zjawiskiem,
Że cichy za głośnym kroczy,
Mocny słabszego ma pod uciskiem.*

*Lecz co w tym jest najgorszego,
Co modne jest dzisiaj w świecie,
Że głupi chce uczyć mądrego,
Co jest nonsensem przecie.*

*Czyż nie lepiej by tak było,
By głośny popisał się głosem,
Mocny słabszego chronił swą siłą,
A głupi się zajął swym nosem.*

J. Gawrych.

uwagę, że jakkolwiek w języku niemieckim wykazują dzieci słabe postępy, to jednak np. w arytmetyce, działania piśmienne i promiennicze nie sprawiają im żadnej trudności. Nawet w wychowaniu fizycznym wyższą znacznie młodzież niemiecką

Z tego faktu postanawiają Niemcy ciągnąć pewne konsekwencje. Rok przynosi słynną odezwę Forstera, która wielu Polaków staje się przybrzem haru i odwagi, a jednocześnie rozpoczyna się nowe pasmo terrorku, nieporozumień osobistych i nowych tragedii.

I dzieci głęboko odczuwają tę walkę wewnętrzną duszy polskiej z zachłanną a bezlitością machiną germanizacyjną.

Kierownicy i schulraty ekwapiwie notują swoje spostrzeżenia na tym odcinku, przekazując zebrany materiał do Berlina. Nie bez żalu pisali że w pierwszym etapie do III grupy przyjęto dzieci umyślowo niedorozwinięte, leniwe, zawszawione, podczas gdy element naprawdę wartościowy i „rasowo odpowiedni” został odepchnięty na dalszy plan.

Idąc za tym wskazaniem czynniki polityczne sprawiły, że zaczęły przerzedzać się coraz bardziej szeregi dzieci w polskich szkołach pomorskich. Przenosi się ja bowiem natychmiast po otrzymaniu wykazu do szkoły niemieckiej. W szkole na Wilczaku na 666 uczniów musiało odpląć w ten sposób 256.

Ciężko było rozstawać się dzieciom ze swoimi towarzyszami niedoli. „Odchodzą z placem. Proszą kierownika, by je pozostawiono” — opisuje szczerze swe wrażenia hitlerowski fowca dusz ludzkich.

W nowym środowisku tylko część dzieci idzie na wespółpracę i współzycie z volksdeutscheami, większość zachowuje dystans i „tworzy klikę” jak się politycznie wyrażano w sprawozdaniu. Szkoła hitlerowska ma uzasadnione obawy, że mimo wykazu zielonego, młodzież ta pozostanie polską, gdy rodzice jej w dalszym ciągu są ukrytymi opozycjonistami niemieckości. „Oni myślą i czują po polsku, choć szkołą się interesują i składki chętnie płacą”.

W większych szkołach podbydgoskich z ubolewaniem stwierdzili nauczyciele, iż zasadniczo nie istnieje różnica między grupą trzecią a polską. Zdarza się że starsze dzieci polskie unikają kontaktów z dziećmi tej grupy, jak gdyby dumnie swoją wyższość zaakcentować chciały, jednak na ogół porozumiewają się polskim językiem w dalszym ciągu.

By złu zaradzić, ogranicza się naukę dla polskich dzieci, przeprowadza izolację. Rozporządzenie ministra oświaty, przysyła do szkół polskich jedynie nauczycieli niewykwalifikowanych, są to przeważnie dziewczęta w wieku lat około 18, z wykształceniem szkoły powszechnej, które po kilkutygodniowym przeszkoleniu pedagogicznym obejmowały placówki polskie. Bo przecież dziecka polskiego kształcić nie trzeba, skoro celem szkoły jest przygotowanie przyszłych rzemieślników, zgodnie z intencją naczelnych władz politycznych. A wiadomo też, że nie do wszystkich zawodów rzemieślniczych dostępna jest droga polskiemu dziecku. Oto z nich dopuszczalne: fryzjer, malarz fabryczny, kominiarz i kanalizator.

Lecz wbrew założeniom i przypuszczeniom, dzieci polskie „pogodziły się ze swoim losem i są szczęśliwe...” Tak, dzisiaj są szczęśliwe i dumne, że choć na „zatrutej glebie, pozbawione „witamin psychicznych” — używając określenia GrzymałySiedleckiego — nie utraciły czaru, prostoty i piękna, tryskającego z małych, a jednak pojemnych serc dziecięcych.

Stanisław Lisewski.

Denazyfikacja w dziedzinie kultury

Ważną rolę w szerzeniu ducha hitlerizmu w Niemczech odgrywała t. zw. „Kulturkammer”, instytucja, która stała pod kierownictwem samego Goebbelsa i miała za zadanie wstrzykiwać doktryny nazistowskie do każdej żyłki niemieckiego życia kulturalnego. Instytucja ta nie była niczym innym, jak „gestapem” w dziedzinie kulturalnej, czuwającym, aby przez jej ucho igielne nie przedostał się na deski sceniczne żaden aktor czy autor, który nie był zaprzysiężonym hitlerowcem, na estradę koncertową żaden kompozytor czy dyrygent, nie służący chwale jedynego dozwolonego ruchu politycznego, — do sal wystawowych żaden malarz czy rzeźbiarz, nie przysięgający na hitlerowski „Mein Kampf” czy rosenbergowski „Mit XX Jahrhundert”.

Władze koalicyjne słusznie uważają, że takich autorów i artystów odsunąć należy obecnie od wszelkich wpływów, jeżeli się pragnie wychować naród w duchu prawdziwego demokracji. Stąd też urzędy brytyjskie w Berlinie, w porozumieniu z władzami amerykańskimi, sowieckimi i francuskimi, sporządzają specjalny indeks wszystkich niemieckich aktorów, autorów, muzyków, właścicieli przedsiębiorstw rozrywkowych i artystycznych, którzy odgrywali jakkolwiek rolę w życiu kulturalnym Niemiec. Przy każdym nazwisku notuje się szczegółowo działalność odnośnych jednostek. Pracę tę ułatwiło znalezienie przez władze śledcze rozległej korespondencji zastępcy Goebbelsa w kierownictwie „Kulturkammer”, Kindela, pozwalającej wnikać w tajniki tej instytucji, podzielonej na sekcje literatury sztuki i przedsiębiorstw rozrywkowych. Ostatnio władze sowieckie przyczyniły się poważnie do skompletowania indeksu przez odnalezienie danych dotyczących sekcji radiowej.

Brytyjska polityka denazyfikacyjna obliczona jest na na długą metę. Pro-

wadzona celowo i sumiennie może doprowadzić do rezultatów. Przy rozpatrywaniu poszczególnych „numerów” indeksu Anglicy postępują z nadzwyczajną oględnością. I tak do usunięcia z obiegu jakiejś książki nie wystarczy, że autor jej po napisaniu stał się hitlerowcem. Uzależnia się to od rozmaitych okoliczności, np. od tego, czy imię autora cieszyło się w kołach nazistowskich tak wielkim wzięciem, że samo jego ukazanie się na okładce książki mogłoby się stać propagandą nazistowską. Wszelkie rękopisy książek przejść muszą przez cenzurę, a przy ich kwalifikowaniu odgrywa również wielką rolę przeszłość autora.

Dalszą zasadą brytyjskiej polityki denazyfikacyjnej na polu kultury jest umożliwienie apelacji. W tym celu ustanowiono w Hamburgu i Hanowerze specjalne wydziały odwoławcze. Charakterystyczne jest, że w takich wydziałach pracują urzędnicy Niemcy. Zadaniem ich jest przedkładanie władzom brytyjskim swej opinii w poszczególnych przypadkach, a te decydują o sprawie ostatecznie. W każdym wydziale zasiadać musi przedstawiciel zainteresowanego w danym przypadku działu sztuki, a więc aktor, gdy chodzi o aktora, literat, gdy chodzi o pisarza. Liberalizm angielski charakteryzuje także fakt, iż nie odrzucają z góry możliwości zmiany przekonań jakiegoś przedstawiciela życia kulturalnego. Stąd też dają zainteresowanym możliwość przeprowadza-

nia okresowych rewizji swej sprawy. Wysiłki brytyjskie w kierunku odnazyfikowania kultury niemieckiej są bez kwestii ciekawe. Mamy jednak obawę, że Anglicy, nie znający ducha niemieckiego tak dobrze, jak my, co jego najbardziej charakterystyczne cechy poznaliśmy bardzo dotkliwie na własnej skórze, zadania podjętego nie zdołają wykonać należycie. Zdajemy sobie zresztą w całej pełni sprawę z trudności tego zadania. Przecież i wśród Niemców rodzą się nowe talenty, — nowe talenty wśród młodzieży, które jad hitlerizmu, jad aneksjonizmu, zaborczości ukryć zdołają umiejętnie pomiędzy wierszami, w jakimś niedopowiedzianym słówku, w sprytnym geście na scenie, w sposobie wypowiedzenia, w modulacji głosu. Wobec tego wszelka cenzura okazać się może bezsilną. (ZAP).

Kącik rozrywkowy

LOGOGRYF

ułożył J. B. Sz.

Znaleźć 10 wyrazów o znaczeniu podobnym poniżej, tak by pierwszy rząd liter utworzył nazwisko naszego poety, drugi zaś, tytuł historycznej powieści Zofii KKossak.

Znaczenie wyrazów.

1. Karta geograficzna. 2. Obec imię męskie. 3. Wyspa na morzu Śródziemnym. 4. Bratobójca. 5. Istota rzeczy, szczyt cel dążeń. 6. Grecki bożek wiatru. 7. Inaczej szczęście w grze. 8. Ptak czczony u star. Egipcjan. 9. Stowarzyszenie rzemieślników. 10. Inaczej spożyje.

Zabezpieczenie zabytków piastowskich

Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało kredyt w wysokości 450.000 zł. na zabezpieczenie budowli zabytkowych w Szczecinie.

W ubiegłym miesiącu rozpoczęto pracę w kaplicy zamku piastowskiego z XII wieku, częściowo zniszczonego

wskutek działań wojennych. Zabezpieczenie kaplicy było nagłą koniecznością, gdyż wskutek zacieków i obciążenia gruzem, groziło zawalenie się sklepienia.

Zabezpieczona jest poza tym część sklepień i murów w Starym Ratuszu, będącym najdawniejszą budowlą gotycką oraz ma się przeprowadzić remont dachów i oszklenie dwóch najstarszych kościołów szczecińskich: św. Piotra i Pawła oraz św. Jana.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Maniecki Henryk: nadesłane wiersze słabe. Proszę nad sobą popracować.
Gościnnia Ela: Nowelka nie nadaje się do druku.

Swebocki Stefan: Chcieliśmy chętnie umieścić nadesłaną lamigłówkę, ale z przyczyn od nas niezależnych nie możemy umieścić jej w bieżącym numerze, a temat później będzie już nieaktualny, wobec tego prosimy o nadesłanie nam innej.

Maczulski Eugeniusz: Nadesłany wiersz po wprowadzeniu kilku poprawek wykorzystamy. Prosimy o dalsze.

Felicja Gibasówna: Wiersz o miłości nie nadaje się do druku. Prosimy o inne utwory.
Feliks Zalewski: Wiersz „Przeminał czas” nie nadaje się do druku.

Szumieć wiosną

*Szumieć wiosny życia tchnienie
Błyszcząc słońcem w blaski złote.
A na ziemi liści cieniem,
Rzucać powiew i pieczętę.*

*W małym kwiatku drzeć kielichu,
Spijając krople rannej rosy,
Tajemniczo i po cichu,
Lekkim echem mknąc w niebiosy.*

*Lecieć, pukać w ptasie gniazda,
Nieść po lasach głośne echa,
W niebie płonąć jako gwiazda,
Ciepłota ziemią się rzucać.*

*W księżycowy blask zwodniczy,
Sunąć z wolna w lekkim cieniu
I kochankom w trel słowiczy,
Śpiewać dumki w upojeniu.*

*I znów lecieć w wiosny szumie,
Zbierać barwy nieba tni,
Folem chylić się w zadumie,
W polnych kwiatkach pełnych woni.*
M. Łożewska.